

ozdję została okrutnie i z promedytacją zamordowana. Wystarczy przejąć się po orientarzu powstalczym na Wól, aby obejrzeć mogiły, jeżeli nie ma ohyba gdzie indziej na świecie.

W odwet za Powstanie Warszawskie Niemcy okazali Warszawę na smierć. Burzyli i palili dom po domu. Miałek ruchomy rozgrabił. W listopadzie 1944 Warszawę zamieniono na fortecę, budując umocnienia na ruinach.

Na powstalczą walkę można z perspektywy czasu patrzeć jako na wydarzenie historyczne. Beznamiętnie. Dopóki jednak po warszawskich cmentarzach powstalczych bledzą osierocone matki do obiektywizmu nikogo

**„Spiewajmy Poezję”**

**A jednak coś zostanie**



Koncert jubileuszowy rozpoczął X Ogólnopolskie Spotkanie Zamkowe „Spiewajmy Poezję”. Pokorny jakis, smętny, refleksyjny. W mieście pojawiły się czarne transparenty ze srebrzystymi literami. Dziesiąt lat, to jeszcze nie powód do żałoby, to dopiero początek życia. Reanimowany specjalnie na świąteczną galonkę zespół „Niebo” zakończył inauguracyjny występ przebojem sprzed lat „A jednak po nas coś zostanie” Bogusława Zmijewskiego. A przedtem przypomniał świętego „Grajka”. I było to „Niebo” jak kiedyś, liryczne i ekspresyjne, bez udawań i kokieterii, szczere z głębi duszy. Szkoda, że Stefan Brzozowski idzie dzisiaj w innym zgoła kierunku, rozdarty między kabaretem i komercyjnym muzykowaniem przy elektronicznych wzmocnieniach. Jego nowa grupa nie pasowała ani do atmosfery wspomnień, ani do szacownych murów olsztyńskiego zamku.

Na szczęście inni nie zawiedli. Po dłuższej nieobecności zjawili się Jan Wolek ze swoją gorzką, egzystencjalną, buntowniczą poezją. Jego miejsce i siłę w poezji śpiewanej określa niezwykle oso-

bowość autentycznego barda. Nie zmienia się i nadal pozostaje sobą Klebieta Adamiak.

Grupa „Po Drodze” po niezbyt udanych eksperymentach muzycznych w roku ubiegłym, powróciła do tego, co siłą grupy — do czystej balladowości i liryki codzienności. Jako muzyczni interpretatorzy Stachury, artyści z Olecka są niezastąpieni.

Wielkie umiejętności i możliwości przypomniała Anna Bańdo, laureatka ubiegłorocznych spotkań. Obok wroczego wiersza Ilakowiczówny „Jesieni, jesieni”, wykonała, jak przystało na wychowankę cyganerii krakowskiej, kabaretową „Stara peleryna”.

Grażyna Orszk ze znakomitym kompozytorem gitarzystą Henrykiem Alberem, to już dużej klasy profesjonalizm, nie mieszczący się w spontaniczności amatorskiego wykonywania poezji.

Retrospektywa czwartkowa dowiodła, że jednak coś zostało z dawnego śpiewania. Wbrew błędom, pomyłkom, poszukiwaniom.

Czy następcy podtrzymają tradycję? O tym przekonamy się po piątkowym i sobotnim koncercie konkursowym.

SEG  
Fot. Ryszard CZERNIEWSKI

Wypozycząjący

Sygnatura

Autor

Tytuł

Tom

Rok wydania

1988

178

G. Orszk.

